

Grzegorz z Nyssy

Enkomiony
ku czci męczenników

Grzegorz z Nyssy

Enkomiony
ku czci męczenników

Tłumaczenie
Marta Przyszychowska

Opracowanie
Ewa Wipszycka
Marta Przyszychowska



WYDAWNICTWO
BENEDYKTYNÓW
TYNIEC



OŚRODEK
ROZWOJU BADAŃ I EDUKACJI

Seria wydawnicza: Fundamenta, tom 5

Rada naukowa serii:

dr hab. Michał T. Gronowski OSB

dr hab. Marta Przyszychowska (przewodnicząca)

ks. prof. dr hab. Tomasz Stępień

dr hab. Karolina Kochańczyk-Bonińska (redaktor prowadząca)

Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu realizowanego przez Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” nr projektu NPRH/U22/SN/507048/2021/11 kwota dofinansowania 978 469, 22 zł, całkowita wartość projektu 978 469, 22 zł.



NARODOWY
PROGRAM
ROZWOJU
HUMANISTYKI

Recenzje naukowe:

dr Marta Szada

ks. prof. dr hab. Piotr Szczur

Redakcja językowa: Agnieszka Caba

Indeksy i korekta: dr Małgorzata Jesiotr

Skład i łamanie: Konrad Jajecznik, Manuscript

© Copyright by Ewa Wipszycka

© Copyright by Marta Przyszychowska

© Copyright by Ośrodek Rozwoju Badań i Edukacji, Warszawa 2025

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2025

Niektóre prawa zastrzeżone. Niniejsza publikacja została udostępniona na licencji Creative Commons: Uznanie autorstwa — Użycie niekomercyjne — Bez utworów zależnych 4.0 Polska (CC BY NC ND); szczegóły licencji <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/legalcode>

Wydawcy:

Wydawnictwo Ośrodka Rozwoju Badań i Edukacji

ISBN: 978-83-9637-868-2

TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

ISBN: 978-83-8205-351-7

Druk i oprawa: TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

Spis treści

Wykaz skrótów	7
Kult męczenników w IV wieku (Ewa Wipszycka)	9
ENKOMIONY KU CZCI SZCZEPANA	15
Wstęp (Marta Przyszychowska)	17
„Człowiek Pański Zbawiciela”	18
Antyjudajizm Szczepana	21
Żydzi w Antiochii	26
Grzegorz z Nyssy i Antiochia	29
Bibliografia	35
Enkomion Grzegorza biskupa Nyssy ku czci Szczepana, pierwszego męczennika	41
Drugi enkomion Grzegorza biskupa Nyssy ku czci Szczepana, pierwszego męczennika	55
ENKOMION KU CZCI TEODORA	65
Wstęp (Ewa Wipszycka)	67
Bibliografia	75
Enkomion Grzegorza z Nyssy ku czci wielkiego męczennika Teodora	79

ENKOMIONY KU CZCI CZTERDZIESTU MĘCZENNIKÓW Z SEBASTY	89
Wstęp (Ewa Wipszycka)	91
Wątpliwości i próby ich usunięcia	95
Bibliografia	100
Enkomion Grzegorza z Nyssy ku czci świętych Czterdziestu Męczenników	103
Mowa pierwsza (1a)	103
Mowa pierwsza (1b)	108
Enkomion Grzegorza z Nyssy ku czci świętych Czterdziestu Męczenników, wygłoszony w martyrium	121
 Indeks osób	133
 Indeks biblijny	135

Wykaz skrótów

- GCS – Die Griechischen Christlichen Schriftsteller (der ersten drei Jahrhunderte), Leipzig: J. C. Hinrichs 1897–1949, Berlin: Akademie Verlag 1953–.
- GNO – Gregorii Nysseni Opera, Leiden: Brill 1958–.
- PG – Patrologiae Cursus Completus: Series Graeca, ed. J.-P. Migne, Paris 1857–1886.
- PL – Patrologiae Cursus Completus: Series Latina, ed. J.-P. Migne, Paris 1844–1865.
- SC – Sources Chrétiennes, Paris: Cerf 1941–.
- ŻMT – Źródła Myśli Teologicznej, Kraków: Wydawnictwo WAM 1996–.

Ewa Wipszycka

Kult męczenników w IV wieku

Ojcowie Kapadoccy – Bazyli z Cezarei, Grzegorz z Nazjanzu, Grzegorz z Nyssy – mieli swoje ważne miejsce w procesie rozwoju kultu męczenników. Przypadło im żyć, działać i tworzyć w okresie, w którym to nowe zjawisko nabrało siły. To w drugiej połowie IV wieku, przy czynnym udziale tych właśnie ludzi Kościoła, stanie się on ważkim elementem religijności chrześcijańskich wspólnot na długie wieki¹. To oni szerzyli wiedzę o prześladowaniach i ich ofiarach, „tworzyli męczenników”, malując słowami ich postacie, ich cierpienia i odwagę, wkładali w ich usta napisane przez siebie przemowy przed bezlitosnymi sędziami. Niejednokrotnie powoływali do życia bohaterów, którzy w ogóle nie istnieli, ale dzięki ich pochwałom

¹ Są tacy historycy kultu męczenników, którzy sądzą, że to właśnie on odegrał decydującą rolę w procesie nawracania na chrześcijaństwo w toku IV w. Takie opinie w odniesieniu do Azji Mniejszej znajdziemy w dziełach V. M. Limberis, *Architects of Piety. The Cappadocian Fathers and the Cult of Martyrs*, Oxford: Oxford University Press 2011; w odniesieniu do Zachodu L. Grig, *Making Martyrs in Late Antiquity*, London: Duckworth 2004. Nie wydaje mi się to poważną propozycją. Hipoteza auterek wynika ze sporej liczby tekstów hagiograficznych, a także inskrypcji poświadczających istnienie kultu w małych miejscowościach. Znacznie mniej wiemy o podstawowym kulcie w zwykłych kościołach, o codziennej działalności pastoralnej kleru. Męczennicy byli ważnym elementem wiary chrześcijańskiej, ale nie aż tak ważnym, jak wszelkie inne powody, aby stać się chrześcijaninem (obraz potężnego Boga miłującego ludzi, obietnica zbawienia po uczciwym życiu, działalność Kościoła jako instytucji integrującej swych członków i dbającej o nich...).

stawali się przedmiotami kultu. Współcześni badacze tekstów o świętych zdają sobie sprawę, jak wiele spośród dzieł poświęconych sławieniu męczenników trzeba zaliczyć do kategorii hagiografii fikcyjnej². Ich autorzy nie mieli zamiaru nikogo oszukiwać. Tworzyli literaturę pobożną, uświęcającą, głoszącą wielkość chrześcijańskiej wiary. Także aby stworzyć obraz rzeczywistego męczennika (to znaczy takiego, który z pewnością żył), sławiący go mówcy musieli wymyślić wiele elementów tworzonej pochwały lub biografii, niezwykle rzadko bowiem posiadali dostateczną ilość wiadomości o swym bohaterze, aby nie musieć posługiwać się danymi fikcyjnymi.

Kult męczennika w IV wieku „ureczywistniał się” przede wszystkim w miejscu, gdzie znajdowały się jego cielesne szczątki, najczęściej więc w miejscu pochówku. Później, gdy zaczęto zwłoki dzielić, także w miejscach posiadających ich relikwie.

Groby męczenników prześladowań dziejących się w II i III wieku były na pewno od razu traktowane przez chrześcijan z uwagą i weneracją. O wielu pamiętano i wierni zbierali się przy nich w określonych dniach, aby się modlić, może spożywać wspólnie jakiś posiłek. Poczynania te nie wykaczały jednak poza zwykły obyczaj wspominania i na tej drodze czczenia zmarłych; był on wspólny dla pogan i chrześcijan. Nie istniało jeszcze przekonanie, że pochowane w grobach ciała generują jakąś specjalną moc, do której chrześcijanie mogą się zwrócić z prośbami. Szczątki zmarłych nie miały specjalnego religijnego statusu.

Natomiast odnotujmy pojawienie się w drugiej połowie III wieku wiary w to, że męczennicy mogą wstawiać się za żywymi u Boga ze szczególną skutecznością (większą niż zwykli pobożni chrześcijanie). Świadczą o tym na przykład graffiti w katakumbach San Sebastiano w Rzymie, proszące świętych o modlitwę³. Błagając o wstawiennictwo u Boga, nie trzeba

² Na temat hagiografii fikcyjnej patrz studia Aude Busine: *From stones to myth: temple destruction and civic identity in the Late Antique Roman East*, *Journal of Late Antiquity* 6 (2013), 325–346; *Les „Vies des Saints” et la construction temporelle des espaces sacrés dans l’Orient romaine tardo-antique*, w: *Espaces sacrés dans la Méditerranée antique*, red. Y. Lafond, M. Vincent, Rennes: Presses Universitaires de Rennes 2016, 273–267; *L’hagiographie fictive: origines et développement d’un genre littéraire dans l’Antiquité Tardive*, w: *Des saints et des martyres. Hommage à Alain Dierkens*, red. S. Peperstraete, M. Weis, Bruxelles: Editions de l’Université de Bruxelles 2018, 39–47.

³ Przedstawiona tu chronologia oznak rodzącego się kultu świętych oparta jest na pracy Roberta Wiśniewskiego, *The Beginnings of the Cult of Relics*, Oxford: Oxford University Press 2019.

było znajdować się w pobliżu grobów ani wchodzić w fizyczny kontakt z nimi przez dotyk, nie stanowiły one jeszcze miejsca nasyconego szczególną świętością.

Pamięć o męczennikach Wielkiego Prześladowania musiała być żywa w pierwszych dziesięcioleciach IV wieku. Często wiadano, kogo pochowano w określonym grobie, choć na pewno wiele zwłok trafiło do wspólnych, anonimowych mogił (wyroki zapadały w miastach będących siedzibą urzędników mających *ius gladii* – prawo skazania na śmierć, odległych od miejsca życia męczenników). Dla gminy chrześcijańskiej posiadanie grobu własnego męczennika stawało się powodem do dumy, plasowało ją bowiem wyżej od niemających tego przywileju. To nam tłumaczy, że poczynając od lat trzydziestych IV wieku, przenoszono zwłoki w „lepsze” miejsca, nadawano grobowcom bardziej okazałą postać. Stawały się one jądrem uroczystości organizowanych w rocznicę męczeństwa spoczywających w nich osób. Przyjmowały różne postacie: kaplic, często niewielkich kościołów, w których można już było odprawiać msze. W drugiej połowie IV wieku przy grobach sławnych męczenników zbudowane zostaną okazałe sanktuaria z dużymi kościołami, przyciągające wielu pielgrzymów. Owe budynki i zespoły budynków, zarówno te skromne, jak i wielkie, nosiły nazwę μαρτύριον (greka) lub *memoria* (łacina). Miewały własny kult, własnych duchownych. Pierwsze świadectwo wzniesienia martyrionu na terenie Azji Mniejszej dotyczy Emmelii, matki Grzegorza z Nyssy (lata czterdzieste IV wieku?). Była to jeszcze niewielka kaplica.

Nasze źródła świadczą, że w połowie IV wieku przy grobach męczenników zaczynają mieć miejsce cuda. Początkowo ci, którzy dostąpili tej łaski, to przede wszystkim osoby w powszechnym przekonaniu opętane przez demony, niezdolne do samodzielnego życia (my byśmy powiedzieli: psychicznie chore), szukające w martyrionach schronienia i elementarnej opieki.

Biskupi i ich kler wzięli udział w procesie tworzenia materialnych podstaw kultu męczenników ze zrozumiałym entuzjazmem. Byli żywo zainteresowani ściąganiem do swoich miast ciał męczenników albo przynajmniej części ich ciał, gdyż w drugiej połowie IV wieku zaczęto te cenne zwłoki dzielić. W ten sposób kontynuowali rywalizację między miastami, dobrze poświadczoną w czasach rzymskich, gdy budowanie okazałych świątyń, siedzib rad miejskich, term, stawianie kolumnad wzdłuż ulic, organizowanie świąt służyło temu właśnie celowi, było dowodem miłości elit do ich „małych ojczyzn”.

W Azji Mniejszej biskupi nie byli jedynymi inicjatorami budowy miejsc kultu męczenników i organizatorami świąt w rocznice ich śmierci. Rodziny lokalnej elity postępowały podobnie na obszarach swych dóbr i miast, w których żyły. Skłaniała je do tego przede wszystkim pobożność. Wbrew temu, co bardzo długo sądzili historycy, kult męczenników nie był wyłączną domeną „maluczkich”, ludzi prostych i ubogich, którzy potrzebowali pośrednictwa w relacjach z odległym i nieosiągalnym bóstwem. Był niezwykle popularny we wszystkich grupach społecznych, od drugiej połowy IV wieku przez następne wieki stanowił cechę charakterystyczną religii chrześcijańskiej⁴. Elita miała własne powody, aby angażować swe materialne środki w jego rozwijanie, zwłaszcza w posiadanie „własnych” męczenników, gdyż ich kult stawał się jeszcze jedną „racją”, religijnym instrumentem ich dominacji w lokalnych społecznościach, ważnym atutem w rywalizacji miejscowych arystokratycznych rodzin. Szczególna weneracja Czterdziestu Męczenników z Sebasty w rodzinie Bazylego i Grzegorza z Nyssy jest dobrą tego ilustracją.

Arystokratyczne rodziny naśladowały poczynania władców. W latach pięćdziesiątych IV wieku cesarz Konstancjusz jako pierwszy dokonał spektakularnej translacji: przeniesiono do Konstantynopola resztki cielesne Tymoteusza, ucznia apostoła Pawła (356), ewangelisty Łukasza, apostoła Andrzeja (357 lub nawet wcześniej). Właśnie dzięki temu Konstantynopol, miasto, które nie miało własnych sławnych męczenników, zapewniało sobie ochronę przed atakami wrogów zewnętrznych, oddalało, jak wierzono, trzęsienia ziemi, epidemie, susze i powodzie.

W IV wieku kształtuje się specyficzna liturgia świąt ku czci męczenników, składają się na nią wigilie poświęcone na modlitwę i lekturę ustępów z Biblii, śpiewanie psalmów lub specjalnie napisanych na tę okazję hymnów. Nocne czuwanie kończyła msza święta. Wygłaszano mowy pochwalne na cześć męczenników, chętnie zapraszano z zewnątrz znanych z kunsztu kaznodziejskiego biskupów i retorów, urządzano niekiedy konkursy retoryczne. Zanikały powoli wspólne uczty u grobów męczenników, część dziedzictwa charakterystycznego dla społeczności pogańskich, odgrywające jeszcze w III wieku ważną rolę. Jednak po właściwej części liturgicznej bogaci

⁴ Skuteczną walkę z pojęciem „religii ludowej” zawdzięczamy przede wszystkim Peterowi Brownowi w jego licznych studiach, w tym w pierwszym rzędzie: *The Cult of Saints. His Rise and Function in Latin Christianity*, Chicago: University of Chicago Press 1981.

członkowie miejscowej społeczności chrześcijańskiej ofiarowywali często uczestnikom święta uczty, w czasie których spożywano mięso, pito wino.

Wysłuchanie mów sławiących męczenników stanowiło jeden z ważniejszych powodów skłaniających wiernych do wzięcia udziału w uroczystościach. Niełatwo jest nam dziś zrozumieć ten fakt, przywykliśmy do szaryzmy i stereotypowości wszelkich przemówień, nie tylko kazań w kościele (powinnam dodać: w bardzo wielu kościołach). Tymczasem dobrzy starożytni mówcy potrafili wzbudzać zachwyt i zgrozę, podziw dla herosów, oburzenie okrucieństwem organizatorów prześladowań. Ich wystąpienia były „teatrem jednego aktora”. Przemawiając, czarowali nie tylko głosem, ale także skorelowanymi ze słowami ruchami ciała, przede wszystkim rąk; nie stali nieruchomo, krążyli po swojej „scenie”. Chrześcijańscy mówcy byli dziedzicami długiej tradycji czasów rzymskich. Tak jak retorzy owych wieków, sztukę retoryki studiowali długo i niezwykle skutecznie, często posługiwali się tymi samymi co oni podręcznikami, tak jak oni występowali w różnych miastach, na różnych zgromadzeniach. Mów Grzegorza z Nyssy słuchano w wielu miastach często przy okazji jego licznych podróży.

Potrzebował on pomocników, jeśli chciał, aby jego mowy mogły następnie krążyć szeroko. Byli nimi ludzie wykształceni w sztuce tachygrafii („szybkim pisanu”), technice zapisu zbliżonej do dzisiejszej stenografii. Mając tekst zapisany przez nich, mówcy mogli nadać mu lepszą formę stylistyczną, dodać nowe elementy w postaci nowych powołań na Biblię, nowe anegdoty, nowe informacje. Grzegorz był w tej szczęśliwej sytuacji, że odziedziczył po Bazylim stworzoną przez niego ekipę tachygrafów. Nie jest przypadkiem, że jego mowy powstały dopiero po śmierci brata w 379 roku.

Wysyłano je potencjalnym czytelnikom. Tylko dzięki takiemu zwyczajowi mowy mogły przetrwać długie wieki w różnych klasztornych i kościelnych archiwach aż do momentu, gdy zajęli się nimi drukarze, mnożąc liczbę kopii w obiegu i zapewniając w ten sposób dziełom swoistą wieczność, a przynajmniej długie trwanie.